

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

ANNA KARNA: Dzień dobry państwu, przy mikrofonie Audycji Kulturalnych Anna Karna. Dziś porozmawiamy o twórcy legendarnych seriali, filmów i słuchowisk takich, jak „Zmiennicy”, „Kocham pana, panie Sułku”, czy „Rodzina Poszepszyńskich”. Był pisarzem, dramaturgiem, satyrykiem, zmarł nagle, dwadzieścia trzy lata temu, Jacek Janczarski. Od kilku dni w księgarniach mogą państwo znaleźć pierwszą biografię artysty. W studiu Narodowego Centrum Kultury autorka tego literackiego portretu, aktorka i dziennikarka, córka artysty, Marianna Janczarska. Dzień dobry.

MARIANNA JANCZARSKA: Dzień dobry.

ANNA KARNA: Książka ma tytuł „Jacek Janczarski i tak dalej i tak dalej”, ale chyba zacznę od pewnego sprostowania, bo powiedziałam w przedstawieniu, że Jacek Janczarski był satyrykiem, a tymczasem on sam myślał i mówił o sobie inaczej.

MARIANNA JANCZARSKA: A właśnie, dziękuję za czujność. Tak, ojciec funkcjonuje w świecie, jako satyryk często, ale wiem, zdaje się, że miał sporą alergię na to słowo i sam zawsze mówił o sobie, że jest humorystą, co potwierdzają też inne osoby, jak chociażby Stefan Friedmann, który razem z nim bardzo długo pracował i też pozostawali w przyjaźni i wszyscy z tego, co się orientuję, którzy mieli coś wspólnego z ITR-em, czy z radiową Trójką, w tamtych czasach, właśnie w ten sposób raczej siebie samych nazywali, ponieważ, jak mówił mój ojciec „satyra zazwyczaj kojarzy się z jakimś takim żartem, który jest stricte polityczny”, a on sam właśnie zawsze powtarzał, że jego to nie do końca zajmuje, nie chce się zajmować tego rodzaju żartem i dlatego nazywał siebie lżej, czyli nazywał siebie humorystą, ponieważ jak powiedział, interesuje go człowiek.

ANNA KARNA: A myślał o sobie, czy mówił o sobie, że jest człowiekiem dowcipnym?

MARIANNA JANCZARSKA: Już we wstępie, haha, książki właściwie mówi, że nie jest człowiekiem dowcipnym, ale wydaje mi się, że mógł tak mówić, natomiast ciężko jest mi uwierzyć, że ktoś kto jest inteligentnym człowiekiem może nie zdawać sobie sprawy z pewnych swoich zalet, no wydaje mi się, że to była bardziej taka poza, wynikająca z jakiejś jego skromności i z takiego podejścia do siebie samego, że niekoniecznie on uważał to, co pisze za coś wybitnego, raczej w drugą stronę wręcz i nie wiem z czego to wynikało. Wydaje mi się, że to jest pewnego rodzaju poza, w połowie poza, w połowie pewnego rodzaju niedowartościowanie, brak wiary w to, co robił.

ANNA KARNA: Ale chyba zdecydowanie lubił czarny humor.

MARIANNA JANCZARSKA: Oj tak, tak to zdecydowanie. Myślę, że najlepiej to widać w „Rodzinie Poszepszyńskich”, a to dlatego, że pisał ją wspólnie z Maćkiem Zembatym, który słynie z czarnego humoru, więc zakładam, że mogło być też tak, że jeżeli ktoś ma w sobie jakiś pęd do tego rodzaju poczucia humoru to, jak jest ktoś kto...

ANNA KARNA: **Haha.**

MARIANNA JANCZARSKA: Jeszcze dalej w tym idzie i przesuwa te granice to myślę, że łatwiej jest w ogóle wskoczyć, dobra to ja też zaryzykuję, a tam to już ten czarny humor i abstrakcja po prostu, mam wrażenie, eksplodują w każdym odcinku.

ANNA KARNA: **Znalazłam takie zdanie w twojej książce, które podobno często powtarzał, „że będzie leczył się razem ze swoimi jamnikami u weterynarza, bo bierze mniej niż lekarz”.**

MARIANNA JANCZARSKA: Tak, to jest doskonały, właściwie, przykład, taki codzienny, jeśli chodzi o żart, no, bo widzisz na przykład, czy to jest czarny humor, no nie jest czarny, to jest abstrakcja, to jest coś, co wychodzi poza schemat i jedni się z tego zaśmieją i to docenią, a drudzy kompletnie zgłupieją. Ja na przykład bardzo sobie cenię coś takiego, szkoda, że nie mogłam trochę przy nim pobyc, bo jestem bardzo ciekawa różnych zagrań związanych z poczuciem humoru w różnych sytuacjach, które na przykład są zbyt poważne, bo myślę, że miał takie ciągoty, żeby trochę tak przebić ten balon, jeżeli coś było zbyt serio.

ANNA KARNA: **Ta książka to dla ciebie podróż po czymś utraconym, bo miałaś zaledwie sześć lat, kiedy tata zmarł i myślę, że niewiele udało ci się zapamiętać z tamtego czasu.**

MARIANNA JANCZARSKA: Tak, ja muszę przyznać, że ja nic nie pamiętam. Myślę, że jedyne rzeczy, które ja pamiętam to są jakieś takie urywki, jego śmiech, czy to, że jeździliśmy na narty do Bukowiny, co roku i śpiewaliśmy w samochodzie Kayah i Bregowic'a. Myślę, że wiele w ogóle moich wspomnień tak naprawdę nie są wspomnieniami tylko są czymś, co się we mnie wykreowało pod wpływem patrzenia na zdjęcia po jakimś czasie, pod wpływem oglądania filmów, na których jesteśmy małe, nie wiem, czy bym pamiętała te sytuacje, gdyby nie to, co zobaczyłam, więc do końca ja nie wiem, czy to jest moje wspomnienie, czy to jest już moja wyobraźnia, która po prostu zaczęła pracować na wysokich obrotach, bo na przykład tego potrzebuje, nie wiem.

ANNA KARNA: **I w pewnym momencie powiedziałaś sobie, „ja chcę poznać mojego tatę, wiem tyle o nim, jako artyście, ale jakim był człowiekiem”.**

MARIANNA JANCZARSKA: Nie właśnie to jest śmieszne, bo właśnie ten moment do mnie nie przyszedł, że ja sobie pom...

ANNA KARNA: **Nie przyszedł.**

MARIANNA JANCZARSKA: Nie, właśnie nie, właśnie ja byłam na studiach, już drugich, moich studiach dziennikarskich i po prostu miałam napisać pracę magisterską i ja chciałam pisać o Stanisławie Barei, ale właśnie wtedy moja pani promotor mi to zasugerowała, że może ojciec, albo dziadek, no, bo o Barei jest już dużo prac, więc w sumie ona też może chętnie by przeczytała coś innego i stwierdziłam, że to jest super pomysł, bo nie wpadłam na to wcześniej i kiedy zdecydowałam się pisać te pracę magisterską to była praca pod tytułem „Monografia

twórczości Jacka Janczarskiego” i ogrom pracy, jaki wykonałam przy tym projekcie to były głównie archiwa i to było wymienianie tytuł po tytule, w którym roku, taka sucha, krótka notka biograficzna, zarys czasów, wiadomo, od strony historycznej, społecznej, od strony tego, co się działo w kulturze, sztuce.

ANNA KARNA: To był artysta, ale nie był to twój tata.

MARIANNA JANCZARSKA: Dokładnie, super to ujęłaś. Miałam wrażenie, że czytam o jakimś człowieku, który był pisarzem, że potrafiłabym uzupełnić Wikipedię na pewno, haha, po napisaniu tej pracy magisterskiej, ale nie potrafiłam odpowiedzieć na pytanie na pewno, co to był za człowiek, a to właściwie naprawdę interesowało i interesuje mnie wciąż najbardziej i też sobie pomyślałam, że właściwie wiele osób z tego jego kręgu ITR-owskiego, czy Trójkowego, niektórzy odeszli wcześniej niż on, ale niektórzy odeszli później, w każdym razie niemal o każdym powstała jakaś publikacja, jakieś wspomnienie, jest jakiś ślad. Mój ojciec zmarł w roku dwutysięcznym, więc dopiero, co wchodził internet, no to był taki przełom w tych czasach i jak sobie wpiszesz w, w internecie Jacek Janczarski to głównie masz informacje o jego śmierci.

ANNA KARNA: Yhm.

MARIANNA JANCZARSKA: Albo o mojej mamie, albo o rodzinnej tragedii, która wydarzyła się potem, nie ma za bardzo niczego o nim samym. O tej twórczości w internecie też nie ma zbyt wiele, no, ale ja chciałam bardzo właśnie, żeby to było takie bardziej ludzkie i stwierdziłam, że w sumie idealnym pomysłem by było, gdyby dało się połączyć, żeby przypomnieć go ludziom, jako artystę, ale też pokazać tym ludziom, a przede wszystkim dla mnie, żeby poznać prawdę o tym, jaki to był człowiek. Tak sobie pomyślałam, że wtedy to by może miało taką wartość dodaną i stało się, w jakiś sposób, uniwersalne, bo wtedy ja mam to o, co mi chodzi, bo mogę porozmawiać z jego przyjaciółmi i wtedy ja sobie będę zbierać do koszyczka, co to był za człowiek, a wiem też, że jest jeszcze, no przecież sporo osób, które pamiętają te czasy radiowej Trójki, czy chociażby osoby, które były dziećmi, u których w domach słuchało się ITR-u i które po prostu na tym wyrosły, więc pomyślałam, że być może właśnie kogoś będzie to interesowało i wtedy każdy ma coś swojego z tego, haha.

ANNA KARNA: Rzeczywiście to jest bardzo zabawna, pełna anegdot, ale także bardzo wzruszająca książka. Powiedz, zatem, kto ci o tacie opowiadał.

MARIANNA JANCZARSKA: Bardzo wiele osób, zaczynając od rodziny, no to oczywiście moja mama, mój przyrodni brat - Borys Janczarski, druga żona mojego ojca – Barbara Wrzesińska, ale też właśnie osoby, z którymi zetknął się w pracy, w radiowej Trójce, czy którzy byli też prywatnie jego przyjaciółmi: Magda Jeton, Stefan Friedmann, Andrzej Urbański, Krystyna Janda, Krystyna Kofta, pani Marta Lipińska oczywiście, to ja ją powinnam w ogóle jako pierwszą wymienić w kontekście twórczości, pani Eliza z radiowego „Sułka”.

ANNA KARNA: Oddajesz też głos samemu Jackowi Janczarskiemu.

MARIANNA JANCZARSKA: Tak, ja kompletnie nie wiedziałam, jak ja mogę napisać książkę o kimś kogo ja nie znam. Na początku miałam taki pomysł, że zestawię sobie właśnie te wszystkie

wypowiedzi, tych wszystkich osób razem, no i, że to będzie taka mozaika, ale potem jak zaczęłam to sklejać to tak sobie pomyślałam, że brakuje kręgosłupa i pewnego dnia, naprawdę, obudziłam się po prostu w nocy i miałam taki po prostu, jak, jak w kreskówkach, taką żarówkę, wiesz, takie „ding” i poszłam od razu do salonu, gdzie było DVD jeszcze, odpaliłam sobie wszystkie przegrane zapiski ze współczesności, audycje radiową na podstawie, której w ogóle jest cała ta opowieść skonstruowana, gdzie mój ojciec opowiada przez pięć, bodajże, odcinków sam o sobie, całe swoje życie, tak naprawdę, no i właśnie wpadłam na pomysł, że to jest, to jest genialne, że ja to po prostu przepiszę. On całe życie, no mówił do mikrofonu i pisał rzeczy z przeznaczeniem, no w większości na radiowy mikrofon, więc tak pomyślałam, że jeżeli będzie się dało to czytać i nie będzie to męczyło kogoś, no to, że to jest strzał w dziesiątkę.

ANNA KARNA: To jest bardzo żywa opowieść i pozwolę sobie zacytować fragmenty tego, co twój tata mówił, „Mówiłem już państwu o teorii Tadeusza Konwickiego, że każdy z ludzi ma gdzieś tam w niebie, czy w zaświatach wiadro wypełnione powodzeniem, radością, czymś bardzo przyjemnym i z tego wiadra, ta ciecz, wylewa się przez całe życie na nasze głowy, jednym ciurka, drugim leje się jednym wielkim haustem. Przełom roku sześćdziesiąt dziewięć i siedemdziesiąt to moment, kiedy w moim życiu zaczyna się okres czterech lat zupełnie nieprawdopodobnych. W moim przekonaniu to czas, gdy wiadro się przechyliło i wylało mi się na głowę, niemalże kompletnie” i to mówiąc, Jacek Janczarski, myślał o radiowej Trójce, właśnie to był jego najszcześniejszy zawodowy czas.

MARIANNA JANCZARSKA: Tak to był okres takich czterech lat bardzo szczęśliwych, bardzo owocnych zawodowo, no wtedy też narodził się „Pan Sułek” i wtedy też powstał ITR. To wtedy był rozkwit tej polskiej rozrywki w, w radiowej Trójce, w ogóle całej redakcji satyry i poezji.

ANNA KARNA: Przypomnijmy z kim tworzył Jacek Janczarski „Ilustrowany tygodnik rozrywkowy”.

MARIANNA JANCZARSKA: Był prowadzącym razem z, z Adamem Kreczmarem, no, ale w ITR-ze, jak mawiał Maciej Zembaty, występowali wszyscy, którzy mieli coś cytuję „bezsensownego do powiedzenia lub zaśpiewania”, haha i, i to w ogóle jest fantastyczne określenie. Oczywiście był Stefan Friedmann, Jonasz Kofta pisał swoje teksty tam, Maria Czubaszek swoje wszystkie „Serwus, jestem nerwus”, „Dzień dobry, jestem skobry” i wiele, wiele innych osób, które na przykład właśnie donosiły swoje kawałki, swoje twórczości i to były, czy to były piosenki, czy wiersze, czy słuchowiska nawet, bo potem w ramach ITR-u też leciało przecież „Kocham pana, panie Sułku”, więc każdy kto coś napisał, co było kompletnie absurdalne, przynosił to i mam wrażenie, że im bardziej absurdalne tym lepiej, haha i tym chętniej wszyscy to brali i dlatego też ta praca właśnie nie była pracą, a jak oni sami mówili w ostatnim odcinku ITR-u na antenie, a ich domem było radio. Oni sobie siedzieli i często sami się gotowali na antenie, no mi się to na przykład bardzo podoba, bo to jest potwornie ludzkie.

ANNA KARNA: Właśnie wtedy zaczął pisać jedno z najważniejszych słuchowisk naszej całej historii – „Kocham pana, panie Sułku”. W tym roku mija pięćdziesiąt lat od jego powstania.

MARIANNA JANCZARSKA: Nie do wiary.

ANNA KARNA: Nie do wiary, a skąd się wziął „pan Sułek”?

MARIANNA JANCZARSKA: No ojciec mówi generalnie, że „Sułek” się wziął z jego tęsknoty do chamstwa i szczypty ironii, ale w ogóle pomysł na Sułka zrodził się podobno na Mazurach, tak jak mi Basia Wrześcińska opowiadała, gdzie też jeździł, właśnie, Jerzy Markuszewski, który miał zamówić u mojego ojca słuchowisko, gdzie „miało być śmiesznie i miała być baba i chłop”, cytuję, ale wcześniej pojawił się, chyba zanim Markuszewski to powiedział, takie słuchowisko „Saga rodu Wymęga Zarawiejskich” skąd wywodziła się właśnie pani Eliza, a „pan Sułek” powstał, zdaje się później po prostu.

ANNA KARNA: Czy to prawda, że właśnie to słuchowisko było ulubioną pracą twojego taty?

MARIANNA JANCZARSKA: Tak sam mówił to znaczy na pewno nagrania „pana Sułka” były czymś, co kochał robić, bo miał też fantastycznych aktorów, którzy stworzyli niesamowite kreacje i myślę, że w pewnym momencie oni na pewno jakoś się wspólnie inspirowali. Ja myślę, że on też już po czasie z nich czerpał na przykład tematy. Tak samo z resztą, jak z opowieści pani Marty Lipińskiej wynika, że aktorzy również mieli z tego ogromną frajdę. Podobno było to jedno ze słuchowisk, które najbardziej lubił pisać, a na pewno, które sprawiało mu największą łatwość. Ojciec mówił, właśnie, że można go obudzić o pierwszej w nocy i on potrafił wtedy usiąść do maszyny i kawałek, jak to powiedział, przyzwoitego dialogu napisać.

ANNA KARNA: Nie mogę cię nie zapytać oczywiście o „Zmienników”. Ja pamiętam ten moment, jak siadało się przed telewizorem i oglądało się „Zmienników”, do tej pory dźwięczy mi w uszach ta niezwykła piosenka.

MARIANNA JANCZARSKA: Yhm.

ANNA KARNA: Która także jest autorstwa Jacka Janczarskiego.

MARIANNA JANCZARSKA: Tak, wiesz, że ja tego nie wiedziałam w ogóle, jakby zawsze, no kojarzyłam oczywiście tę piosenkę i wspaniały głos Gintrowskiego i nawet chyba przez chwilę mi przeszło przez myśl, że to Gintrowski napisał i muzykę i słowa i tak naprawdę teraz się przekonałam, przy okazji tej książki, że to jest jego tekst i byłam bardzo zachwycona, bo ja kocham tę piosenkę.

ANNA KARNA: Pierwsza emisja zakończyła się w lutym osiemdziesiątego ósmego roku, a serial obejrzało osiemnaście milionów sześćset trzydzieści tysięcy widzów, jakaś nieprawdopodobna liczba, ale muszę ci zadać to pytanie, czy twoja mama zagrała w „Zmiennikach” główną rolę z powodu znajomości?

MARIANNA JANCZARSKA: Haha, moja mama w ogóle nie chciała na początku grać w „Zmiennikach” i zdaje się, że nikomu nie przyszło to do głowy nawet. Widziałam, właśnie, jeden wywiad mojego ojca, gdzie mówił, że jemu w ogóle nawet przez myśl nie przeszło na

początku, że moja mama mogłaby to zagrać. Ona była wtedy po „Nadzorze”, gdzie dostała za to nagrodę i tak dalej, no to była dosyć dramatyczna rola, więc jak mój ojciec mówił w tym wywiadzie, nie przyszło mu do głowy, że aktorka taka dramatyczna, po takiej poważnej roli, że w ogóle może zagrać, jak to on powiedział, w czymś tak głupim, haha i podobno Stanisław Bareja się go zapytał. Siedział z moim ojcem i powiedział, słuchaj, przecież ty masz w domu aktorkę, ona teraz jeszcze dostała nagrodę i tak, tak jakby po, co my mamy szukać i podobno mój ojciec wtedy powiedział, słuchaj, ty chcesz, ty jesteś reżyserem to ty sobie załatwiasz, haha.

ANNA KARNA: **Haha.**

MARIANNA JANCZARSKA: A potem, no i potem chyba faktycznie tak było, że właśnie Bareja rozmawiał z moją mamą, tak, więc nie poszło to po znajomości, aczkolwiek zagrani w jednej scenie razem, haha, dla żartu, ale mam wrażenie, że wtedy w ogóle się też, tak jak rozmawiałam z moją mamą, wiele rzeczy robiło dla żartu, dla prywatnego wspomnienia potem.

ANNA KARNA: **A co to była za scena, ta wspólna?**

MARIANNA JANCZARSKA: To była bardzo krótka scena, która trwa, nie wiem, może dwie sekundy, że moja mama w przebraniu męskim, oczywiście tam z wąsami, wjeżdża windą i wsiada w ostatniej chwili, do tej windy, mój tata, który mieszka w tym samym bloku, a ona bardzo nie chciała go wpuścić, bo w, ona w tej windzie się przebiera z powrotem za Kasię Piórecką i wraca do domu, no więc musiała jeździć tą windą, no, bo pan jej wsiadł i w momencie, kiedy on wysiadał, a moja mama nie, chociaż mieli wysiąść na tym samym piętrze to właśnie ona powiedziała, że ona jeszcze jednak czegoś zapomniała, musi zjechać z powrotem tą windą i on tylko powiedział jedno słowo w tym serialu – gancio, haha.

ANNA KARNA: **Haha. Ta książka przeprowadza nas przez te najważniejsze momenty artystyczne Jacka Janczarskiego, ale jednak pokazuje to, co dla ciebie najważniejsze – Jacka Janczarskiego – człowieka. Tam jest wiele momentów prywatnych, wiele momentów wzruszających, też trudniejszych, tam także jest historia miłości twoich rodziców.**

MARIANNA JANCZARSKA: Jest, tak. Przede wszystkim bardzo jest mi miło, że mówisz, że ta książka ma dużo takich ludzkich aspektów, bo o to też mi chodziło, a o miłości moich rodziców oczywiście jest cały rozdział. To był spory okres w jego życiu, no i też ważny, oddałam im głos, wygrzebałam różne wywiady wspólne, wiem, że na pewno było między nimi dużo takiej wolności, można by to nazwać, że jakby każdy szanował swoją przestrzeń, no, bo też oboje zajmowali się sztuką, więc też mieli spore chyba zrozumienie wzajemnie, dla czegoś takiego, że na przykład drzwi muszą być zamknięte, jak ktoś pisze, albo, że na przykład, jak ktoś się przygotowuje do roli to nie należy mu zawracać głowy tym, że postawił źle filiżankę. Oczywiście przesadzam, tak, ale, że jest pewnego rodzaju wyczucie na to. Podobno mój tata, kiedy się urodziłyśmy, tak się, jak to moja mama mówi, zmiękł, tak się rozmiękczył, haha.

ANNA KARNA: **A już wiesz, co ty masz ze swojego taty?**

MARIANNA JANCZARSKA: To jest takie właśnie trochę jeszcze błędzenie po omacku, bo usłyszałam kilka rzeczy, w których podobno jestem blisko niego i to jest pewnego rodzaju empatia wobec drugiego człowieka, energia podobna i podobne pewnego rodzaju ciepło. To mi właśnie powiedział jego przyjaciel i współpracownik wieloletni, z którym produkował programy telewizyjne różnego rodzaju – Andrzej Urbański, z którym się widziałam pierwszy raz tak naprawdę, od nie wiem ilu lat, ja nawet nie pamiętam tego naszego spotkania, szczerze mówiąc, bo on twierdzi, że bywał w domu u nas, jak byłyśmy małe, ja kompletnie tego nie pamiętam, także dla mnie to było, tak jakby, pierwsze spotkanie, ale właśnie z nim miałam takie połączenie duże, które mnie bardzo zaskoczyło i on właśnie mi powiedział, że mam jego oczy i, że mam jego energię i to było niesamowite, bo myślę, że coś w tym może być.

ANNA KARNA: Ta książka jest pełna anegdot, różnych zabawnych wspomnień, masz jakąś ulubioną swoją anegdotę?

MARIANNA JANCZARSKA: Ja lubię bardzo historię o maszynie do pisania, którą mój ojciec pożyczył, tudzież nie pożyczył. Agnieszka Osiecka ponoć mu ja dała, to była maszyna Marka Hłaski, więc nie byle jaka maszyna, podobno właśnie siostra mojego ojca mówiła, że Agnieszka Osiecka, jak kogoś darzyła sympatią i ktoś jej się podobał, a już jak na przykład był jakiś bankiet, czy cokolwiek, no to ona bardzo lubiła rozdawać różne rzeczy, no i w tym postanowiła, obiecała mojemu tacie, że da mu właśnie tę maszynę do pisania, ale nagle, chyba następnego dnia po tym bankiecie, na którym to zostało obiecane, zadzwoniła i mówi, że słuchaj, jak najbardziej, dam ci tę maszynę, przyjedź na Saską Kępę tylko nie wchodź głównymi drzwiami tylko tam od drugiej strony to ja ci tę maszynę wystawię tylko nie, nie dzwoń do drzwi, no, bo nie chciałabym, żeby Daniel Passent wiedział, że ci tę maszynę daję, no i on tak trochę nie bardzo wiedział dlaczego Daniel Passent, haha, ma nie wiedzieć, że ona oddaje maszynę i mówi, słuchaj, no to nie, no, bo ja nie wiedziałem, ja myślałem, że po prostu ta maszyna stoi i ty chcesz mi ją podarować, no, bo nikt z niej nie korzysta, a wcześniej on się dowiedział, że podobno pan Daniel Passent pisał na jakichś kartkach, karteczkach kolorowych, które sprowadzał sobie z Ameryki, no więc mojemu ojcu to się złożyło w jedną całość, że on po prostu pisze na tych karteczkach, więc ta maszyna jest wolna, no i przyjechał po tę maszynę, śmiał się trochę, że Agnieszka Osiecka niemal jakiś tajny agent po prostu, w ciemnych okularach, zakutana podała, owiniętą w papier, tę maszynę do pisania, no i ledwo wszedł do domu, dzwoni telefon i dzwoni Daniel Passent i mówi, Jacku, no, bo tutaj się dowiedziałem, że Agnieszka ci pożyczyła moją maszynę do pisania, na której ja piszę, a ja na jutro mam felieton.

ANNA KARNA: Haha.

MARIANNA JANCZARSKA: I właściwie, no to nie mam na czym pisać, nie i czy mógłbyś mi tę maszynę oddać, no więc krótko dosyć miał. Oczywiście to też pewnie było trochę podkolorowane, że niemal po prostu usiadł, nie zdążył wcisnąć ani jednego, tak się zastanawiał, co napisać na tej maszynie Marka Hłaski w ogóle, jakie pierwsze zdanie, co, no i nagle telefon i właśnie Daniel Passent, że bardzo prosi o zwrot maszyny, no, bo to jest jego maszyna, on ma do napisania felieton i mój tata powiedział, haha, podobno, nie, Daniel, tak nie będzie, to ty przyjedziesz i odbierzesz sobie tę maszynę i zrób to jak najszybciej, im szybciej, tym lepiej i chyba nawet się nie spotkali, jakby, przy tych drzwiach tylko chyba on nawet wystawił tę maszynę przez drzwi. Druga anegdota właśnie, a propos takiego czekania i

takiego zadowolenia, a potem, że to tak pstryk znika, że właśnie często mój tata był niby rozpoznawalny na ulicy i, że jemu się tak robiło miło na sercu i tak ciepło, że tak ktoś go docenia, zna jego twórczość i w ogóle, a potem padało pytanie, kiedy wyjdzie jego następna płyta, bo chodziło o Piotra Janczewskiego z zespołu No to co.

ANNA KARNA: **Haha.**

MARIANNA JANCZARSKA: Ja jestem absolutną fanką takich sytuacji, bo ta zbitka, że właśnie się na coś czeka, albo, że człowiek tak się cieszy i w ogóle, a potem tak coś się rozpada po prostu jest, uważam, że to pozwala budować duży dystans do życia.

ANNA KARNA: **Fantastyczna historia, „Jacek Janczarski i tak dalej i tak dalej”, bardzo państwu polecamy tę książkę. Bohaterką Audycji Kulturalnych była Marianna Janczarska, córka artysty, autorka tego portretu literackiego. Bardzo dziękuję ci za spotkanie.**

MARIANNA JANCZARSKA: Bardzo dziękuję.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.